

powietrze już dawno przeterminowane zastanów sie nad kolejnym oddechem

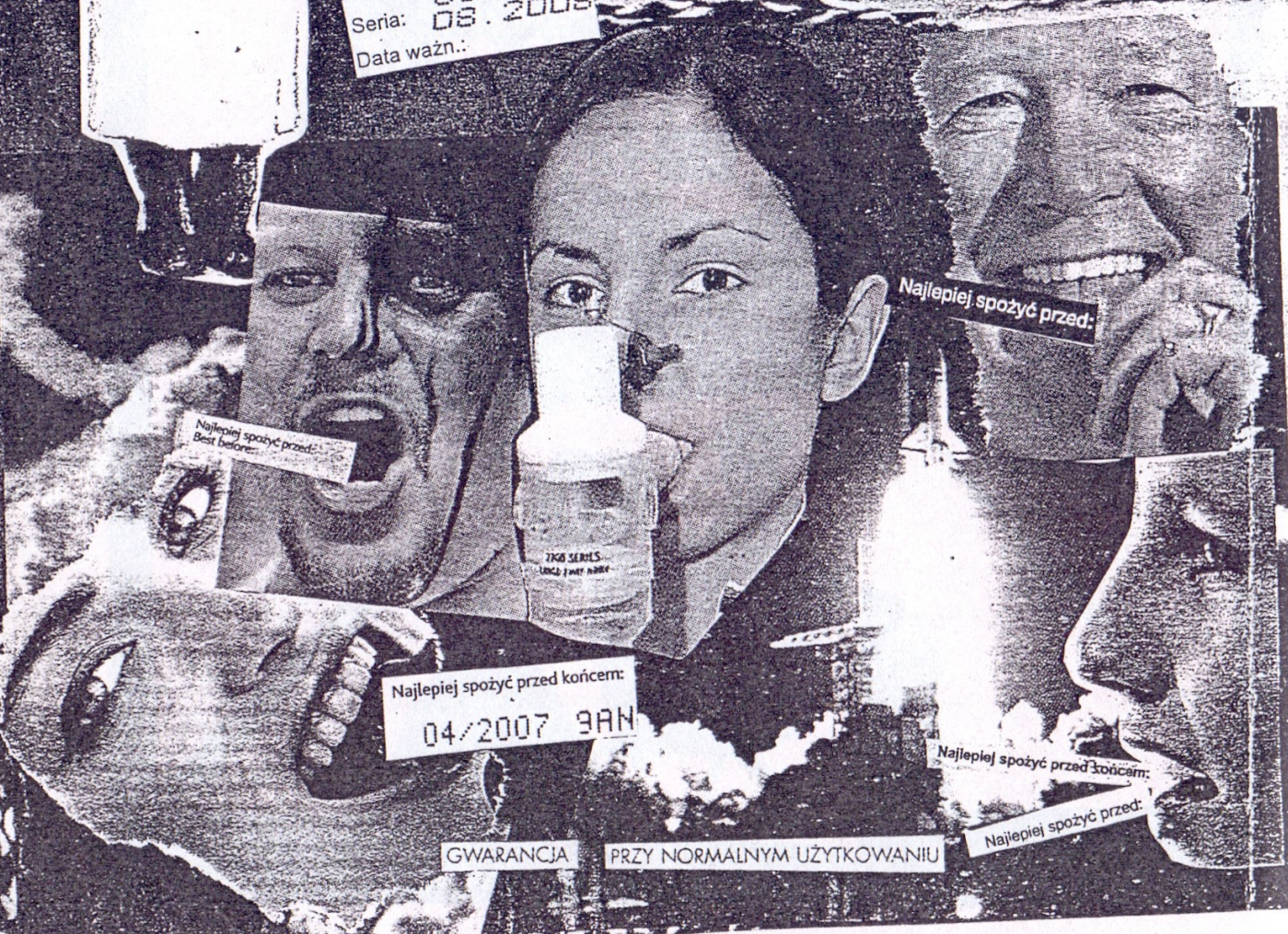


BEI NORMALEM GEBRAUCH

Najlepiej spożyć przed końcem

Seria: 010805
Data ważn.: 08.2008

请妥善保存说明书



Najlepiej spożyć przed:
Best before:

Najlepiej spożyć przed:

Najlepiej spożyć przed końcem:
04/2007 9AN

Najlepiej spożyć przed końcem:

Najlepiej spożyć przed:

GWARANCJA

PRZY NORMALNYM UŻYTKOWANIU

Wyobraź sobie

N a mocy powierzonej Nam przez Boga (pomimo braku zasług z naszej strony) władzy apostołskiej, spoczywa na Nas obowiązek troski o całą trzodę Pańską. Z tego powodu mamy wiernie troszczyć się o tę trzodę i owocnie nią kierować. Winniśmy więc obyczajem dbałego pasterza pilnie czuwać i uważnie zadbać o to, aby nauczycielami błędu nie stali się ci, którzy gardzą tym, że są uczniami prawdy, oraz o to, aby wygnać z owczarni Chrystusowej, tych, którzy w tych czasach pełnych grzechu, na własnej polegając roztrąpności, świadomie i zgubnie występują przeciwko porządkowi prawdziwej wiary, a przez przesady i fałszywe wymysły odwracają sposób rozumienia Pisma Świętego i usiłują rozbić jedność Kościoła katolickiego, jednorodną zaś tunikę Pańską starają się rozdzielić.

dźwięczy

owadził z zagra
n specjalistów.
skich gazet
starych mi
rajnowszych
aktadach pol
..yslowy.



icy p
ących
inwes
'godni
Ungr
ydawan.
;ajnie dla

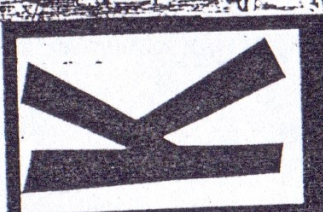
Sprawiedliwość

rozpocznie się dziś

ze szczekaniem

sztandarami

żegnaj



żegnaj

dolarze,

WALKA pacyfistów

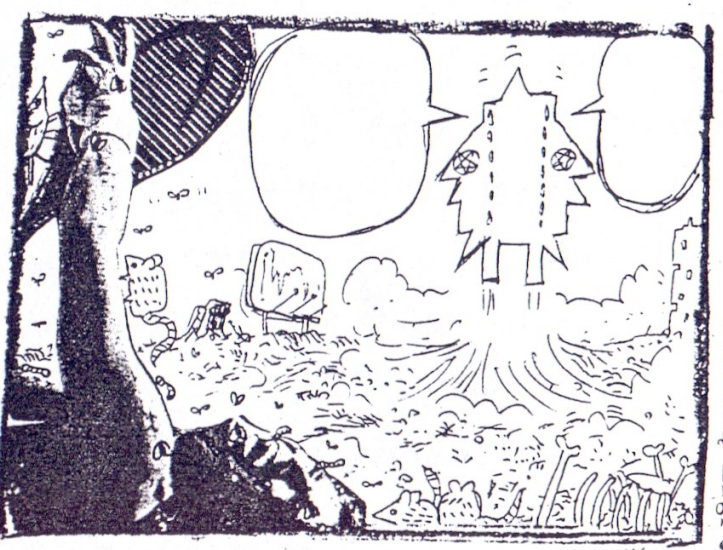
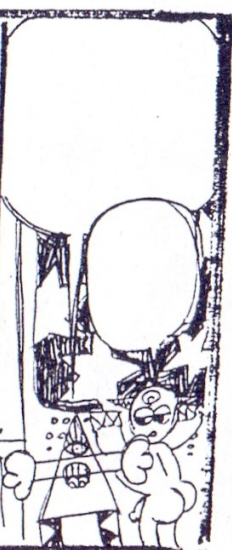
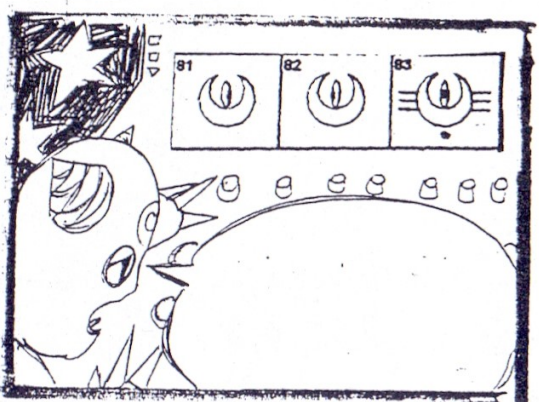
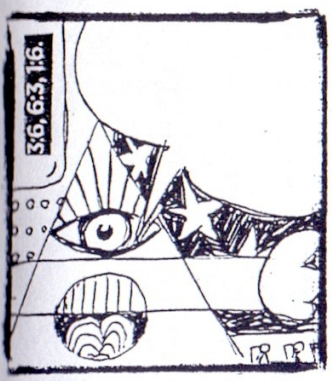
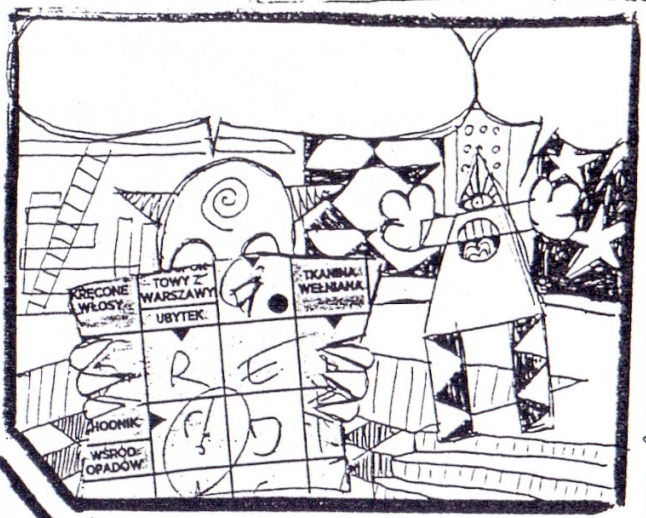
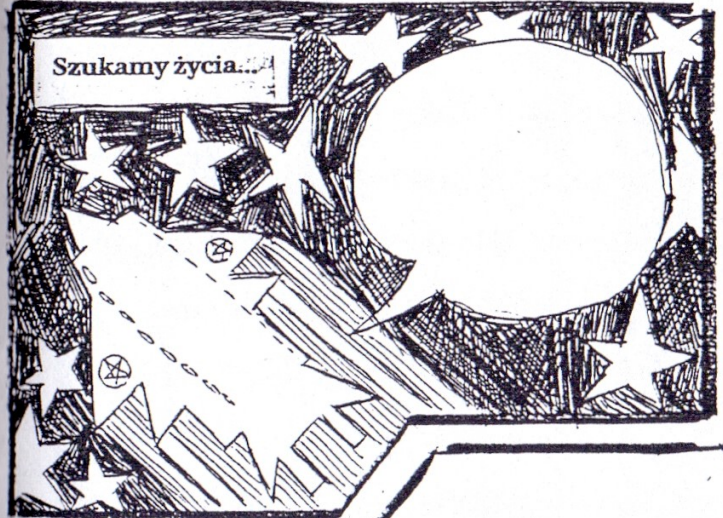
Papieża

pod

Imperium

żecernia
w D
karni
Józ
sąra
(II pr
0766
1982
14
stego
Ks
1982

numeru. Gotowe konki nadesłane na adres: ul. Jezulicka 1 Bydgoszcz zostaną nagro



na

or
o
o
n

Na rogu stefañskiej i Szopena,
każdego dnia zbierają się sąsiedzi.
Tu jest ich teatr, jest ich scena —
ambona wolnej wypowiedzi.

Urzędnikom wstęp wzbroniony,
bo tu się zmywa gorycz dnia...
Jasne podziały na „my” i „oni”,
zlizują szczęście z lepkiego szkła...

Tu każdy przegrał swoją bitwę,
więc żyją skromnie, bez patosu,
odmierzając czas na litry
i wypalone papierosy...

Tu życie trochę się wolniej toczy.
Tu wszystko trochę jest inaczej.
Nikt nie zapyta: skąd pochodzisz?
I co twoje życie dla ciebie znaczy?

Kobiety siedzą razem, do zamknięcia,
Bo noc spędzą pod latarnią.
Tam są lubiane, są do wzięcia —
przez tłum tułaczy. Ludzką psianie.

Diabeł drepcze im po piętach,
szepcąc na ucho miłym paniom,
że „o nich myśli”, „o nich pamięta”
unosząc ku swym otchłaniom.

ulic

A z rana kac, ból i mdłości.
Ku swym melinom kierują krok.
Łkają, że marzenia ich młodości
skreśliły kiedyś ostro w bok.

A w domu znów wieje chłodem.
Zero szans na kochanie.
Życie mija mimochodem
serwując w zamian zimne dania...

Wyblakłych uczuć zimna ściana,
zał utraty wewnątrz dzwoni.
Bo z rana tylko do stragana,
za piwem i tytoniem.

I do południa jest zajęcie,
trzeba osuszyć złoty płyn.
Po cichu wznosząc swe orędzie,
i wypuszczając cierpki dym.

Wystawiwszy dzieci poza drzwi,
odprawiwszy w świat daleki,
ciężkie pijackie sny
kładą się na ich powieki.

Po zatłamszonej ulicy
(co minione pamięta stulecie)
groząc niebu głośno krzyczy —
brnie wataha dzikich dzieci.

Małoletni brudasy
wylatują niczym z cebra.
Tylko krzyczą: Dawaj kasę!
Jeśli nie — to nóż pod zebra.

Przeklinając własnych starych:
tę co pijacka ścięła drzemka
i tego co w mordę wali,
a później nic nie pamięta.

Bo nasze życie należy do obcych,
do nich należy początek oraz zgon.
I ogrom ziemskich trudów
właśnie stanowi jego trzon.

Co by nie robił, nie planował,
w życiu długim jak tasiemiec,
i tak będzie tego żałował
bękart przyrody, losu jeniec...



NIEŚMIERTELNY

Bez litości

bojowy

Z ODZYSKU

interesuj

było nas
dziesiątych
było nas
jedynastu
porzecz do roboty

~~było~~ było nas dwunastu
szliśmy na bruku
jesa byt p...
wsc... seppalem

szliśmy w...
jedynastu
kapłami
nagle... miał iśc
odrest z rodzicami

było nas dziesięciu
spaliśmy na dachu
rano jeden odrest
podobny ze strachem



było nas osmiu
Tawilshy...
jedynastu... jeden
wsc... na mioty

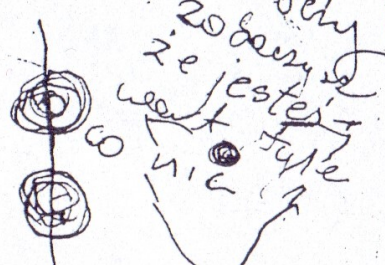


było nas siedmiu
szliśmy dziewczki
ale jeden nie został
gdy doszli z kowaliami

było nas sześć
miałem iśc kosa
nagle jeden porzeczł
ze woli iśc spoc

było nas pięciu
szliśmy...
nagle jeden nie odwrócił
i porzeczł...
było... chłopca
biegłszy przez las
ale z lasy biegał
tylko trójce z nas

była nas trójka
szliśmy...
lecz...
po "pe" w nowej...
miałem... tupe



byłem ja i Lumpel
szliśmy...
ze mnie...
za to z Lumpem...

Kiedyś...
w...
zobaczył...
ze jest...
w...
co...
nic

Kiedyś...
zobaczył...
niego...
szliśmy...
zobaczył...
dobrze w...
spojrzał...
spojrzał...
spojrzał...

skoro byłem sam...
starałoby...
ale w...
też trójka...



TIPSSS

K 912 L 03

Lekcja pokory i demokracji

Kacze jaja



W
poszukiwaniu

przyzwoitości

7dni w tygodniu



HO HO HO!
HA HA HA!

HO!

HE...

HAI!

HNY...

NIM ICH DORNIEMY,
HYPICHY JESZCZE
JEDNA!

YEAH!
Jed

ALC NARODILI!

CHRRP

io
io

SRILIZIACY

Niech na to miejsce wybiorą kogoś innego
 w nagrodę że nie jest artystą
 pociąg in cognito przetoczył niestałość
 tak wolno tak nie wolno
 histeryzuje
 dziewczynkę boli gardło

w prawy policzek (dziewczynkę)
 Macierzyństwo rzuca się
 wielkich skrzydeł na dach

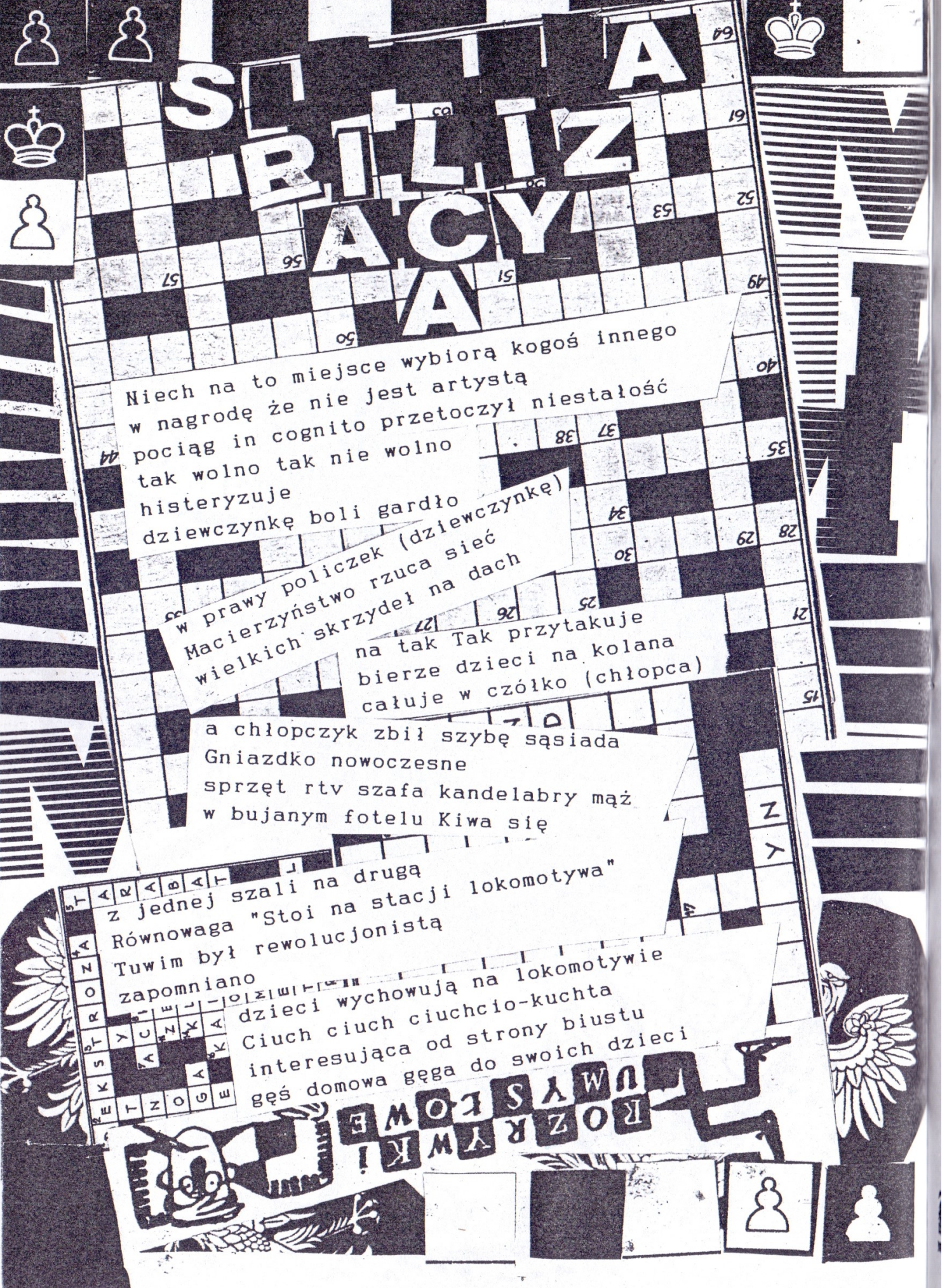
na tak Tak przytakuje
 bierze dzieci na kolana
 całuje w czołko (chłopca)

a chłopczyk zbił szybę sąsiada
 Gniazdko nowoczesne
 sprzęt rtv szafa kandelabry mąż
 w bujanym fotelu Kiwa się

z jednej szali na drugą
 Równowaga "Stoi na stacji lokomotywa"
 Tuwim był rewolucjonista
 zapomniano

dzieci wychowują na lokomotywie
 Ciuch ciuch ciuchcio-kuchta
 interesująca od strony biustu
 gęś domowa gęga do swoich dzieci

ROZRYWKI
 UMYSŁOWE





Tak jak uczeni współcześni dla wytłumaczenia zjawisk przyrody napelnili przestwór atomami, elektronami, jonami, emanacją eteru czy radu — jak pisze w „Czarach i czartach polskich” Julian Tuwim — tak świat średniowieczny pełen był biesów, czartów, diabłów i demonów. Jeden z ojców teologów określił ich liczbę na 10 000 bilionów. Ks. Bohomolec oblicza, że jest ich mniej: tylko 15 miliardów, najskromniejsi zaś są kabaliści: twierdzą, że na każdego śmiertelnika przypada tylko 11 000 diabłów — tysiąc z prawej strony i dziesięć tysięcy z lewej. W każdym razie musiało ich być doprawdy mnóstwo nieprzeliczone, jeśli zważyć, że z jednej tylko pacjentki jednego egzorcysty (św. Ubalda) wyszło 400 tysięcy demonów. I to skromnie licząc!”

Całe to nadprzyrodzone towarzysztwo „z waporów ziemskich utworzone” przypuszczało nieustanny szturm na grzeszne dusze i ciała i to w jak perfidny sposób! Jedna z siostrzyczek zakonnych połknęła np. diabła w sałacie, innych kusił pod postacią winnego grona, szklanki miodu, pełnego trzosa, lisa, żaby, liszki, smoka, czy... krowiego ogona. Nie wahał się nawet udawać samego Chrystusa, Boga, anioła i księdza.

Sz szczególnie lubił wodzić na pokuszenie osoby świątobliwe i pobożne. Kiedyś nawet próbował się dobrać do samej osoby papieskiej. Na szczęście, spiskujących na ten temat dwóch diabłów-kruków podsłuchał pewien ksiądz w Małopolsce. Z rozmowy czartów wynikało, że jeden

z nich leci do Rzymu uwieść papieża. Dzielny ksiądz podejmuje więc błyskawiczną decyzję: egzorcyzmami zmusza drugiego diabła, aby zaniósł go do Włoch. Przybywszy tą lokomotywą na miejsce widzi przez okno w Watykanie, jak pierwszy czart, przybrawszy postać urodziwej panny umizguje się do ojca świętego. Wpada tedy do pałacu i zdziela na odlew uwodzicielkę. Diablica rozlewa się w mał (tak zawsze działo się z pokonanymi czartami), a ksiądz co szybciej zaczyna spowiadać papieża. Zażegnawszy niebezpieczeństwo wraca do Polski na niesionych przez diabła drzwiach bazyliki, które na pamiątkę wydarzenia wstawia w portal parafialnego kościoła. Ta piękna historyjka to oczywiście legenda ludowa, do dziś opowiadana w Małopolsce. Ale sprawy diabelskie działy się nie tylko w legendach. Świadczą o tym akta sądowe XVI, XVII, a nawet jeszcze XVIII wieku.

Na ogół targowano się z diabłem o dusze zażarcie, ale zdarzało się też, że wpadała ona czartowi bez żadnej z jego strony fatygi. Byli tacy co mu ją sami oferowali. Tak uczynił np. „z desperacji i melancholii”, ścięty przed ratuszem w Poznaniu w r. 1722 Andrzej Bocheński z Grodziska. To samo zrobił w Krakowie w r. 1728 osiemnastoletni Kazimierz Kamiński: „oddał się był cum anima czartowi i na to cyrograf własną krwią podpisał”. Jak potem wyjaśnił, zachęciła go do tego relacja o pewnym szlachcicu, „który przedtem był chudym pacholkiem, a teraz nietrudno mu o kilka mi-



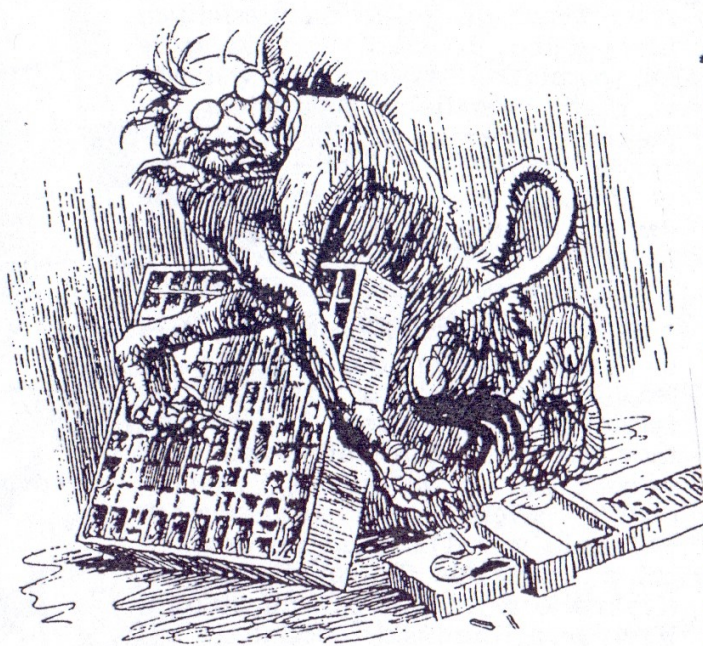


lionów". Próżno jednak czekał Kazio na diabelską fortunę: różne osoby obiecywały mu wprawdzie pieniądze, ale tylko we śnie; na jawie nie zobaczył ani grosza, ujrzał za to niebawem oblicze świętej inkwizycji. Tylko ze względu na młody wiek zamiast kary śmierci kazano mu przez rok „soleniter nabożeństwa, różańce, spowiedzi odprawiać i siedmiokroć pielgrzymować do miejsc świętych”. Ponadto „aby i ciało nie było przy tym bez jakowej morderstwa” wlepiono mu dodatkowo 50 batów.

Na taką wyrozumiałość czarownice — ziemska awangarda szatana — liczyć absolutnie nie mogły, choć przyznać trzeba, że dobrano się im do skóry o wiele później niż w Niemczech, Włoszech lub Francji. Europa przyganiała nam nawet, że za mało u nas kar i katów, za to co krok — zjawa i czarownica. Wzięto to sobie do serca i od połowy wieku XVI i u nas zaczęły płonąć stosy. Przyczynił się do tego nie tylko na wskroś demoniczny światopogląd wieku; niemałą zasługę miały również różne uczone traktaty

na temat natury diabła i jego wy- czynów, m.in. wydany w 1570 r. „Postępek prawa czartowskiego” ale przede wszystkim „ukuty” w Niem- czech w 1489 r. „Młot na czarow- nice”. Ta biblia okrucieństwa i ciemnoty, a zarazem kodeks po- stępowania prawnego w procesach o czary, przetłumaczona i wydana została u nas w 1614 r. Tak dalece otumaniała umysły, że tortury i tra- cenie czarownic przetrwały aż do wieku XVIII. Dopiero po tragedii, jaka wydarzyła się w Doruchowie (ziemia wieluńska) w r. 1775, gdzie imię pani dziedziczka z Rejczyńskich Stokowska swoimi skargami na czarownice spowodowała tortury i spalenie czternastu wieśniaczek, sejm na wniosek Stanisława Augusta uchwalił w r. 1776 dekret o zakazie tortur i dochodzenia spraw o czary, co upamiętniono wybicciem specjal- nego medalu.

Tak, jak na czarownice najpew- niejszym środkiem były stosy, tak na diabła i jego zakusy — egzor- cyzmy, tajemnicze formuły znane teologom, specjalistom od wypędza- nia demonów z ciał opętanych czy

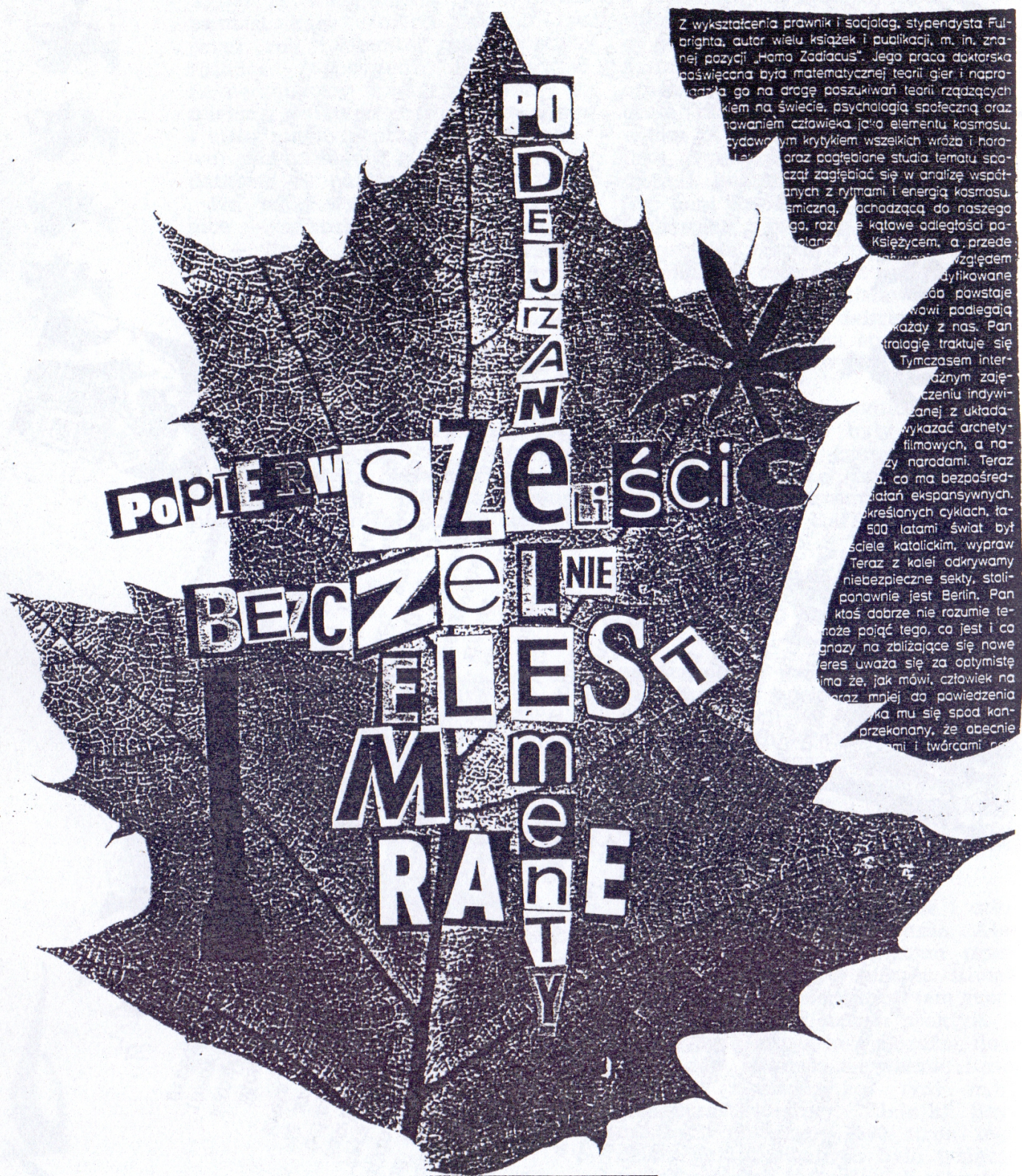


nawiedzonych grzeszników. Ale dia- beł nie tylko opętywał ludzi — ma- czał swój ogon we wszystkich ludz- kich sprawach — od śmierci, choro- by, miłości i pogody poczynając, a na ukąszeniu przez pchłę kończąc. Psychoza demonizmu doprowadziła do tego, że nie było niemal zjawisk naturalnych — wszystkiemu winne były demony i czary.

Diabły nie próżnowały, ale i czło- wiek nie siedział beczynnym. Ata- kowany ze wszystkich stron przez siły nadprzyrodzone, niczym ślimak skorupą, otoczył się pancerzem guseł; zabobonów i magicznych praktyk. A że nie brak mu było wyobraźni, ilość przesądów równała się niemal ilości diabłów. Świadczy o tym m.in. siedemnastowieczny „Zielnik” Szy- mona Syreńskiego; 1500 stron tego dzieła naszpikowanych było tysiąca- mi zabobonów i wszelakich sekretów o tajemnej mocy ziół i kamieni, tak rodzimego, jak i zagranicznego po- chodzenia.

Niemałą rolę w codziennej utar- czce z diabłem odgrywali oczywiście ci, którzy mieli z nim „jakoweś pac-





PO
DE
J
Z
A
N

POPIERW **SZE** ŚCIE

BEZCZELNIE
ELES

M
RAN
TY

Z wykształcenia prawnik i socjolog, stypendysta Fulbrighta, autor wielu książek i publikacji, m. in. znanej pozycji „Homo Zodiacus”. Jego praca doktorska poświęcona była matematycznej teorii gier i naprowadziła go na drogę poszukiwań teorii rządzących światem na świecie, psychologią społeczną oraz traktowaniem człowieka jako elementu kosmosu. Jest wybitnym krytykiem wszelkich wróż i horoskopów, a także autor licznych powieści i esejów. Jego prace oraz pogłębione studia tematu spotykały się z wieloletnią krytyką i kontrowersjami. Często zagłębiał się w analizę współczesnych z rytmem i energią kosmosu. Jego twórczość, w tym powieści, wiodąca do naszego czasu, różni się od innych, w tym przede wszystkim, że nie jest kłopotliwie odległa, ale jest bardzo aktualna. Jego twórczość, w tym przede wszystkim, że nie jest kłopotliwie odległa, ale jest bardzo aktualna. Jego twórczość, w tym przede wszystkim, że nie jest kłopotliwie odległa, ale jest bardzo aktualna.



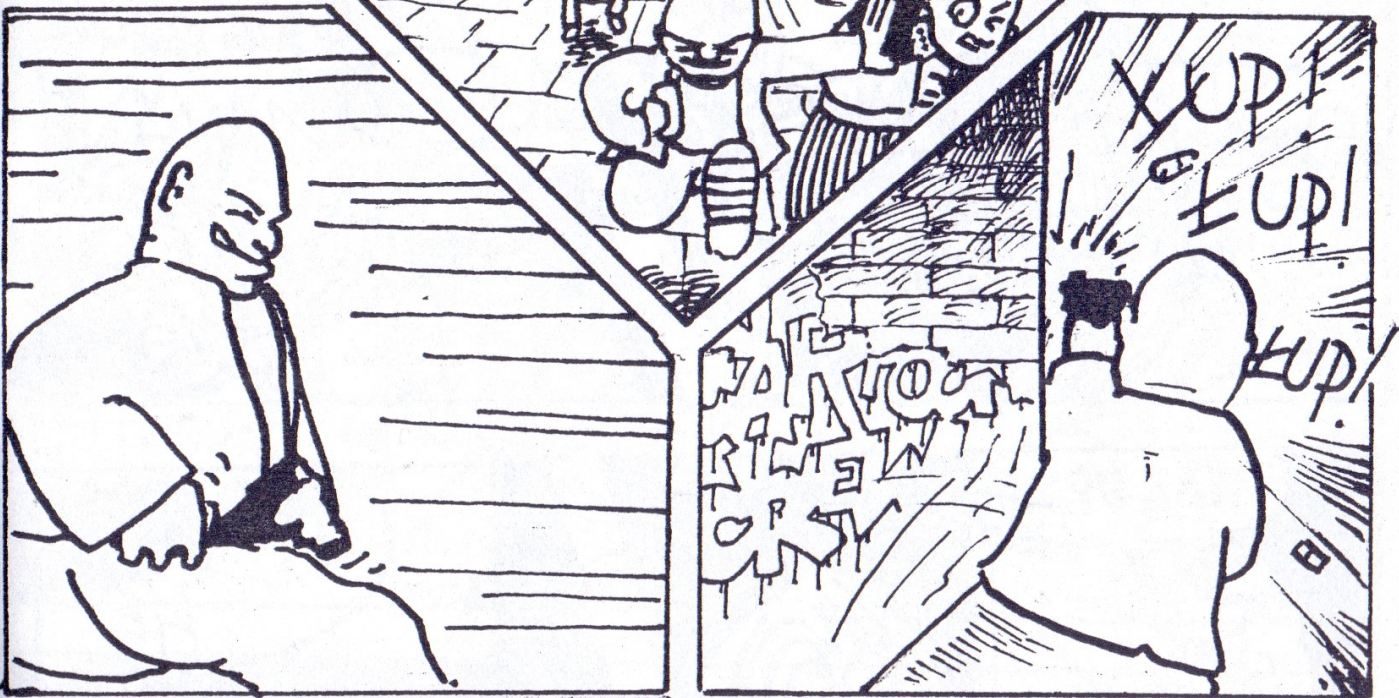
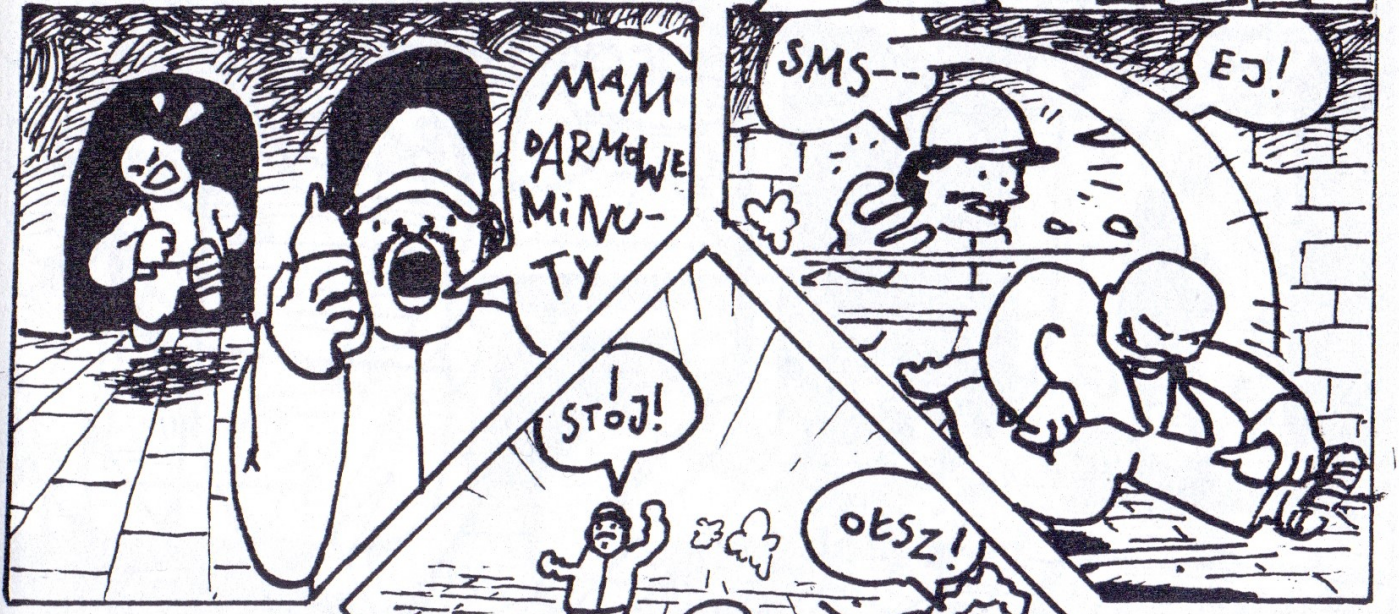
DOSWIADCZENIE

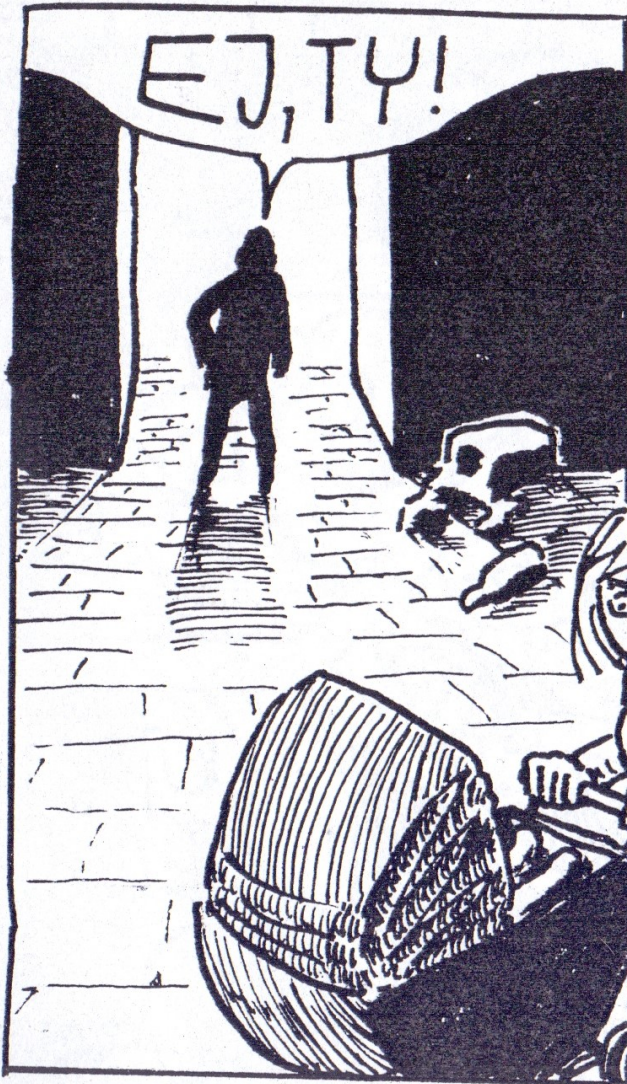
gdzie nie spojrzysz się
oprocentowanych znaczeń
przyszłość rozwiązuje się
sama przez się
wystarczy trafić
gołym tyłkiem
na odpowiednie krzesło

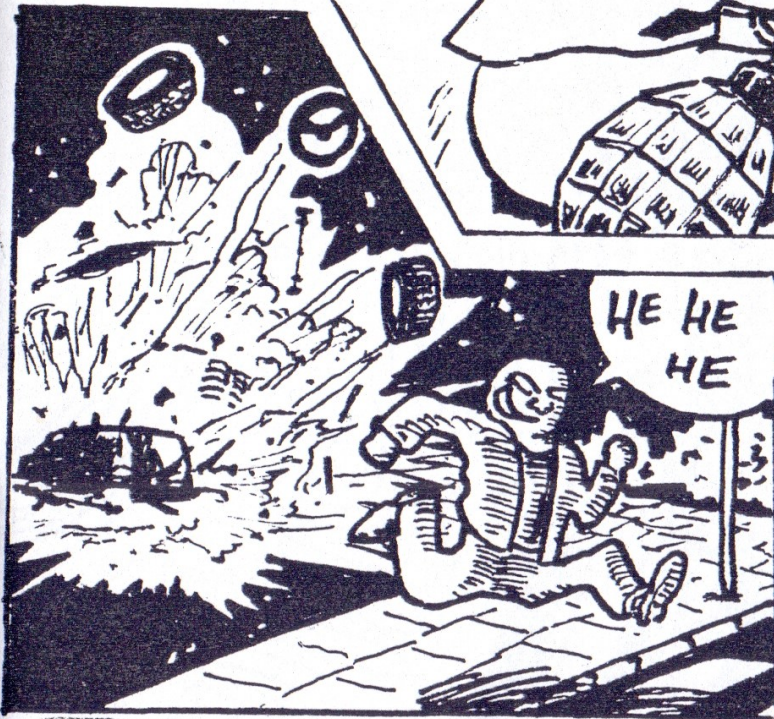
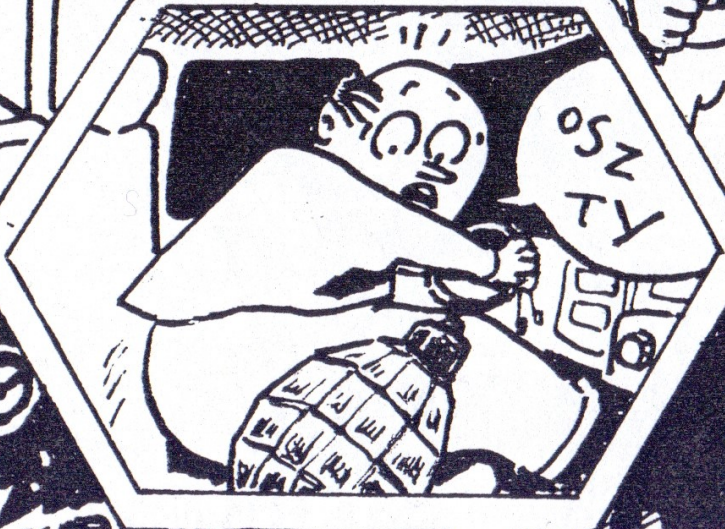
WYPOK

Przed sądem przypadkowym zbiegowiskiem głodnego tłumu
Metal Falszywa przypowieść o wojnie Ciecz
w probówce alchemika Siedem gwiazd Róża wolności
Jerycha latający dywan Raport o stanie
Kłeska żywiołowa Ekologiczna masakra Rzeź
niewiniątek XXI wiek Zbrodnie
wygrane na nosie Hymny do własnych podań
Kobieta czy mężczyzna Przekładanie drzewo
z biurka na stryczek
Taki sobie

DUPA LEK GO LEK







kr a j o b i t w a

Otwarto wrota, rozdano ciastka,
każdy otrzymał kielich wina.

Tuż przed zagładą, tuż przed przyczyną.

W godzinę szczytu wódz przywitał
armatnie mięso idące w szykach.

Bez zbędnych słów, zbędnego krzyku.

Szerokim pędzlem kreśląc finał
samotny grajek grać rozpoczął.

Tuż przed zagładą, tuż przed przyczyną.

Światłem w oczy, bolesnym w dotyku,
po kolei: punkt, paragraf i artykuł.

Bez zbędnych słów, zbędnego krzyku.

Prawiąc kazania beczkom z benzyną
ostatni prorok bez śladu zginął.

Tuż przed zagładą, tuż przed przyczyną.

Rządca dusz, czasu wehikuł,
chował w pośpiechu swój kapitał.

Bez zbędnych słów, zbędnego krzyku.

Oddział żołnierzy krocząc doliną
nucił pod nosem pieśń dziecinną.

Tuż przed zagładą, tuż przed przyczyną.

Zmęczone dziwki nerwowo pracują na dziko.
Tak jak zawsze, tylko bez połyku.

Bez zbędnych słów, zbędnego krzyku.

Skurwiony świat, czując własną winę,
odchodził w dal szarą, mglistą i siną.

Tuż przed zagładą, tuż przed przyczyną

bitwa



A
ni

Ani lewa, ani prawa,
z obu stron sami bandyci.
Nasze życie, wspólna sprawa,
nic nie mamy do ukrycia.

L
e

Niech się kryją wszyscy tamci,
co chowają wiecznie głowy.
My jesteśmy otwarci
i żądamy przebudowy.

W
a

Dosyć krzyku, starczy łez:
Wojna panom! Pokój ludom!
Oto już nadszedł kres
waszej władzy, waszym sługom.

Skończył się czas czekania
i słuchania waszych rad.
Przyszła pora na działanie,
Wolnym ludziom, wolny świat!



N

i

P

r



w

A

A
S
Z

W

E

K

U

Wyzwalając się z hałasu
jest prawda nasza jest i ich.
Lecz nie daj Boże dożyć czasu,
gdy łupież gorszy jest niż HIV...

TOBIE OJCZYZNO





Choć ciemnią smagłone bursztynu sadzie
nad uciemieżoną zwilgnymi głazy
żywota mego dolina.

To bunt niebios tak zstępuje
kamiennym młotem
w trącane mych ukojeń dzwonnice.
I zawiesza się rój cyrkonową fonią,
nad grodziskiem mych stwożeń,
w podążaniu za zmysłu czerwogalopnym koniem

Nadaremnie w schroniach czasu
oczekuję ja chwał samorodnych
gdy gniewospady dzierżą całe prawdy.

Choć ciemnią smagłone bursztynu sadzie
nikną w nibyprzędzie ku poczęciu
by uczebrać cnot zarodka.

Gdzieś tam wstający z enigm ramion
--- pomartwy róż, umiśtrza się wobec daru,
gdź dar mi został odebrany.

Więc zaległem w obliczu kotliny
teraz gdy czystobiałe ziarno ognia
puściło korzeń jak rdza
w oczodół doliny,
pod samotnią - sceną
wietrznego moich zmian błazna królewskiego...

(w przetraceniu zarem
do potomnych uniesiony,
ja niewierny Czarnoklaz).

Jak szmaragd wrzosem zasnuty –
Szatą rozkwitłych fioletów
Choć tak smutnych,
Gdyż sercem tej krainy -
Spiekota piołunu –
Wojna o tysiącach twarzy.

Jak potężne klasztory –
Dumą obwarowane
Choć tak milczące w strachu
Przed krwawiącym chlebem
Od nacisku pięści.

Jak sarna płochliwa
I biała
Gdy źrenice strzelb patrzają
Pożądaniem czarnych łowców.

Ona jak pierwszy śnieg
Co opada cicho na
Rozgrzane ostrza oręży.
Lękliwa tak strasznie.



KAC PRO

A M E R Y K A

TO, CO KRĘCI

Ćwiek



EKSTREMALNE

KIEDY NIE JEST

BARDZIEJ
CZARNY

Choć ciemnią smagłone bursztynu sadzie
nad kraterowym błyskiem w tej kotlinie
uwidzeń mar połączeniem.

Zwierają się szepty i odchodzą w dal...
spiętrzają się deszczowe piany
aby widmem cyrkowym tąpnać
o pięciu wozach w dno ---

w dno mego ducha,
dno płowiejące przemian wichremi.



GANGSTERY

Gangsterka zaczęła się, kiedy jeden dostał pistolet. Albo raczej zapalniczkę w kształcie pistoletu. Dorobiło się do tego z pasków skóry szelki, żeby ładnie się pod pachą prezentował. Skórę na grzbiet i dawaj, na dyskotekę. Chłopak niewysoki, ale z klasą. Jak go ktoś na dyskotekę potrąci, wyjmując z ust papierosa, przygasza o ścianę, spluwa na parkiet i odchyła połę kurtki. Klama błyszczący, a ten co potrącił, na odwrot – przygasa. Przygarbi się, chrząknie, wzrok spuści i wykrztusi:

- O, chyba za dużo i się tak zataczam że wypilem, to już pójde.

Z tą zapalniczką były i inne przygody. Skończyło się raz palenie na wsi, klęska gorsza niż powódź czy wybuch wulkanu. Piją chłopaki na umór i czekają na mannę z nieba. Mojżesz łaskawy, stuknął łaską w skałę i jest. Dobry, ale mało.

- Może być więcej. Byłem u gościa w domu. Tyle, że drogo.

Drogo? Tu i tak nikt nie myśli o kupowaniu, pieniądze są na alkohol, trawę się hoduje. To co było się spaliło i w dymiących głowach rodzi się plan. Jeden pędzi do tego, co niewysoki i ma klasę.

- Pożycz stary zapalniczki, jutro ci się odda, nie stracisz na tym.

Drugi biegnie do tego, co jako pomocnik mechanika samochodu dociera. Z zachodu sprowadzane.

- Stary, fura z klasą i z szoferem jest potrzebna.

- Na teraz?

- Na teraz.

- Wskakuj.

Już po chwili prują czarnym kombi na holenderskich numerach. Ten, co wie gdzie, wskakuje do bagażnika. Jego znają, więc się nie może pokazywać.

Miejsce niewygodne, ale rola ważna: w odpowiedniej chwili wychylić się spod koca i wskazać palcem.

- To tu.

Jeden wychodzi, dzwonek do drzwi.

- Masz coś tego i owego? To weź litrę i się przejedziemy.

Chłopak podniecony, że sława jego hodowli dotarła do wielkich uszu i pewnie aż z Warszawy gangstery przyjechali interesy kręcić, ubiera się pospiesznie i liczy w głowie, ile to za taki litrowy słoik suszu powinien wziąć. W drodze powrotnej może już liczyć tylko swoje kroki: wywieziony parę kilometrów w las usłyszał:

- E, trochę gruby jesteś, to dla zdrowotności piechotą do domu wrócisz. Tylko słoik zostaw, żeby ci za ciężko iść nie było.



W ES OŁEK nasiona

Oenothera paradoxa - pistolet maszynowy z rozgraniczeniem... ideologicznym. Chreścijan — może on razić zwykłymi, okrągłymi kulami, ale po przesunięciu odpowiedniej dźwigni — wyrzuca kule kanciaste, specjalnie polecane w wojnach z Turkami i innymi „niewiernymi”.



Najwyższej jakości nasiona WIESIOŁKA — *Oenothera paradoxa* o podwyższonej zawartości oleju i NNKT z własnych plantacji prowadzonych bez środków chemicznych, jedyne posiadające zezwolenie MZIOS poleca:



Spółka z ogranicz.

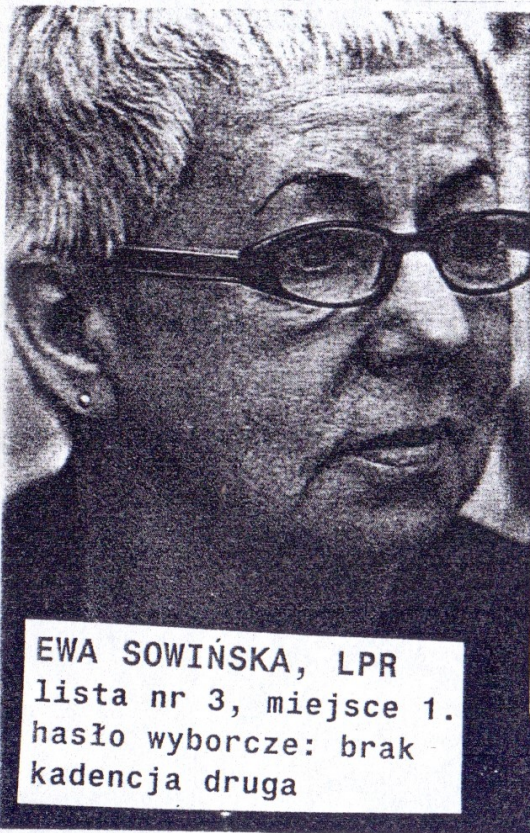
„Kosmiczni bandyci dokonali natch padu rabunkowego na bank. — g-
Wartość łupu wynosi 50 tys. do- o-
larów”.

elka hurtowego sklepu mięsnego w centrum zaatakowana została przez dwóch zamaskowa-
nych bandytów w chwili gdy zamykała sklep. Bez trudu odebrali jej teczkę, którą trzymała w ręku, dopadli oczekującego ich w pobliżu samochodu i zniknęli bez śladu. Przybyła na miejsce kradzieży policja wszczęła



Pożegnanie z dziewictwem

Jak to było? Szczera opowieść



EWA SOWIŃSKA, LPR
lista nr 3, miejsce 1.
hasło wyborcze: brak
kadencja druga

To było w 2000 roku. Pojechałam z koleżanką do Włoch. Chciałyśmy poznać włoskich chłopców. Pierwszego dnia na plaży dosiadł się do nas przystojny chłopak, trochę z nim rozmawiałam i umówiłam się wieczorem na randkę. Gdy przyszedłam tam o 8-ej, na plaży oprócz Mauricio byli jeszcze koledzy. Było fajnie, siedzieliśmy na leżaku, słuchaliśmy szumu morza i popijaliśmy wino. Po chwili Mauricio zaproponował mi abym zrobiła mu loda. Miałam opory, że będą na to patrzyli jego koledzy. Wino zrobiło już swoje więc po chwili wahania zgodziłam się. Gdy Mauricio wytrysnął sperą na mój biust, za nim stanęli jego koledzy. Nie miałam wielkiego wyboru i brałam wszystkim do buzi po kolei. Na koniec dwóch spuściło mi się na twarz, a dwóch pozostałych do gardła, musiałam to popić winem. Chłopcy byli bardzo zadowoleni, że poznali fajną dziewczynę z Polski.

Najpierw wzięłam w usta sam czubek i smakowałam go z szacunkiem, zataczając językiem małe kręgi. Moja ręka zanurkowała w bokserkach i z lubością bawiła się kulkami jąder, pocierając je o siebie albo ściskając delikatnie każde z osobna. Tadeusz jęknął, gdy mój ciekawski palec zawędrował do przerwy między pośladkami i zaczął pieścić okolice odbytu. Uniósł nieco biodra, bym mógł dostać się do środka i jednocześnie głębiej wziąć w usta aksamitnego kutasa. Poruszałam miarowo ręką i głową, wywołując u partnera zduszone okrzyki. Rozluźnił się na tyle, że mogłam w niego wpakować kolejny palec. Trzon jego fiuta tarł mi język i podniebienie, główka drażniła gardło. Nie chciałam, żeby zbyt szybko doszedł, więc wyjąłem go z buzi i zacząłem skubać i całować naprężoną skórę, wodzić gorącymi wargami wokół cewki i ssać ją. Tadeusz pomrukiwał gardłowo i wykonywał biodrami różne ewolucje, starając się na powrót trafić kutasem w moje otwarte usta.



CHE GUEVARA
(36 l.), Szczecinek

TRAS

WyRASTA

MASA

ZWIASCZA

u PRASZCZA ŻYCIOWE

PASZCZA

CHŁONIE NA TWYM

ŻONIE

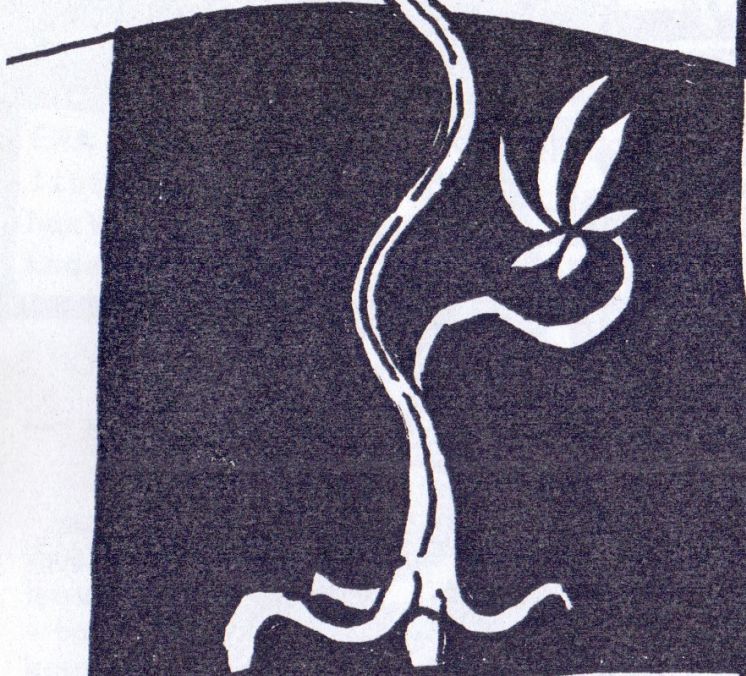
myśli NIE PORONIE

SPOTKAM PRACY NIE BRONIE

SPOTKAM

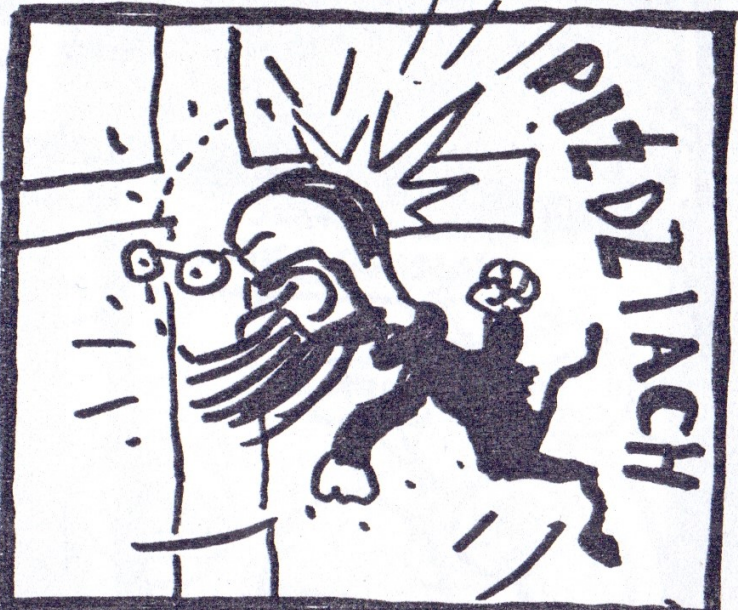
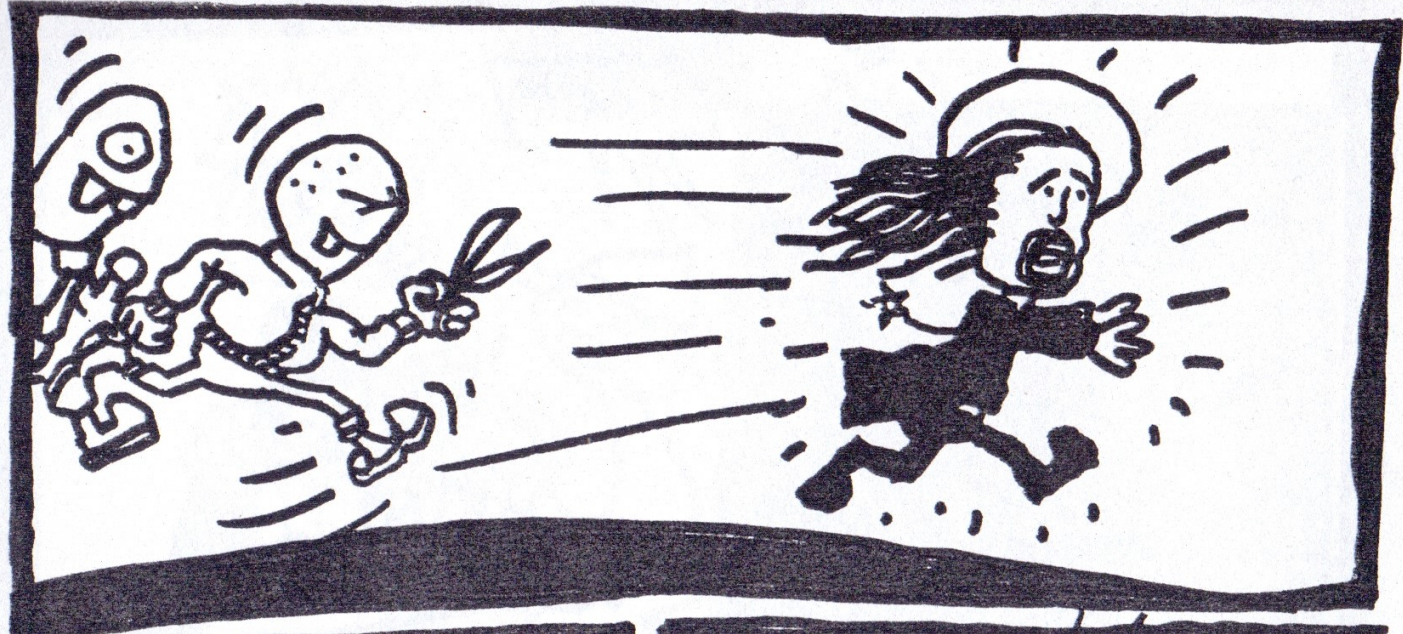
POKONIE

STB



B









NASTĘPNIĘ CHWYCIŁ ON PRĄCIE
SWOJE I POCZAŁ ON SKÓRĘ NAŃ
MARSZCZYĆ I NACIĄGAĆ

A ROBIWSZY TO CZUŁ RADOŚĆ

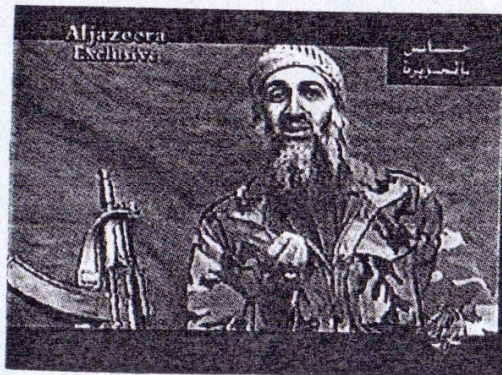
*A potem rzekł i obwieścił on również na piśmie w całym
państwie swoim, co następuje:*

KAŻDY MA PRAWO DO ORGAZMU

Zapytajcie specjalisty

Moja 7-letnia córeczka w tym roku zaczęła trenować pływanie. Dwa razy w tygodniu chodzi na basen. W lipcu wyjedzie na obóz sportowy.

Kamila (32 l.), Lublin



Pod okiem czujnych ratowników jesteśmy na plaży bezpieczni!

W ŚWIECIE SMAKÓW

SZYBKIE ŻARCIE

z mięsem

Składniki
na 12 porcji

- jeden więzien, mały zylasty.

Mięso wymieszaj z pokrojoną w kostkę cebulą i papryczką chili. Wyrób na gładką masę. Przypraw do smaku solą, świeżo mielonym pieprzem, słodką papryką i kminkiem. Masa mięsna powinna być pikantna!



Smacznego!

Podawaj od razu po przyrządzeniu, z dodatkiem pikantnego sosu pomidorowego.

mn ie

KOCHAĆ

Siudzy ludu — parszywe gnidy,
skorumpowani kapłani Temidy,
moralni przywódcy, amatorzy - kilerzy,
nowi prorocy ze starej Macierzy,
sex modelki, księża - dewianci,
wioskowi DJ-e i inni palanci.
Krew się gotuje, pluje i szydź.
Nauucz mnie, Panie, kochać tych,

Przeciwni oszołomi, zwolennicy gilotyny,
koledzy od łutki, fani amfetaminy
panowie burżu, towarzysze z Black block'u,
dziewice za dnia, kurwy w mroku,
dzielnicowi dresiarze — niewinni baranki
hippisi, pacyfiści oraz pseudopunkci.
Krew się gotuje, pluje i szydź.
Nauucz mnie, Panie, kochać tych, których nienawidzę!

Działacze partyjni ze świeczką w kościele,
sklerotyczni dysydenci, cuchnący menele,
onaniści - hackerzy, duchowi impotenci,
skończeni pijacy, zagorzali abstynenci,
mesjasze z New Age, wszelkiej maści sektanci,
sprzedajni dziennikarze, skłóceni kombatanci.
Krew się gotuje, pluje i szydź.
Nauucz mnie, Panie, kochać tych, których nienawidzę!

Święci ojcowie spod rajy bramy,
z fiaską jabołu wcielenie boga Ramy,
młody i gniewny — systemu ofiara —
na ojcowskim „mercu” nowy Che Guevara.
Srają dolarami ludowi mściciele,
rebelianci z wyboru, nikczemni skurwiele.
Krew się gotuje, pluje i szydź.
Nauucz mnie, Panie, kochać tych, których nienawidzę!

Jarek Zamojda, Czarek Pazura,
Bogusłinda, Kasia Figura
krzyżak na piersi, diabeł w rękawie,
postkomuniści — święci już prawie
zagubieni blokiersi — wzrok niezdrowy.
Wszyscy wy i znów od nowa.
Krew się gotuje, pluje i szydź.
Nauucz mnie, Panie, kochać tych, których nienawidzę!

mÓJ tEstament

Rozpiardolimy ten świat na połowy. Każdy dostanie po kawalku. Zbędne myśli wyrzucić z głowy. Duszy nie ma - są tylko białka. Dzieci betonu. Z puszczy asfaltu. Non stop alkohol i kult gwałtu. Seks na telefon i w telewizji. Daje pretekst dla naszych zboczonych wizji. Kokainowe orgie. Krwawe orgazmy. Wszyscy toniemy w powodzi marazmu. Pokolenie amfy i marmurowego pytu. Na zgłiszczach imperium pijemy piwo. Nie widzimy nikogo oprócz nas samych. Nam do szczęścia nikogo nie trzeba. Samotnie w blokach palimy skręty. Dzieci epoki pierdołów i prezydentów. Tylko o zmroku wychodzimy z bloków. Patrzymy na siebie. Rozumiemy się bez słów. Pędzimy do celu, by wrócić tu znów. Naszym celem jest koniec, do którego każdy się pcha. Życie w agonii. W ciągłej pogoni za szczęściem, którego nie ma. Pijemy jabołe i inne alkohole. Codziennie najebani na full. Trumny z folii. Sumienie z plastyku. Głowe rozsada ból. Nie ma ratunku dla naszego gatunku. Całe życie to straszny kac. Szukamy przytulku. W kostnicy na półkach. W kanalizacji. W ciągłej konspiracji. W zarzyganej ubikacji. Kto tu ma rację? Nikt. Generacja reklamy i teledysków. Zagubieni romantycy. Killerzy bez zysku. Biegniemy do przodu w szalonym tempie. Wielu się załamało. Życie nas tępi. Lecz my się nie dajemy. Dalej przemy. Przez mury. Czarne dziury. Szare szczury. Totalne bzdury. I gówna góry. Widzimy światło w końcu tunelu. Światło jest złudne. Zna to wielu. Lecz nikt nie mówi. Ohydne marzenia są naszą nadzieją. Nie tworzymy iluzji, przyszliśmy po szmal. Setka na drogę i w dal. Zniszcz konkurenta. Zanim on zniszczy ciebie. Jeśli będziesz go załował. To sam ciebie zajebie. To jest mój testament dla wieku następnego — mówi Antoni syn Antoniego. Student prawa, anarchista z przekonania. Nie przeraża mnie przemoc co leci na ekranie. Oglądam to codziennie do trzeciej nad ranem. Wstaję o siódmej. Coś pęka mi w głowie. Alkohol i horror dają znać o sobie. Na rozdrożu wieków stoi. Jak z krzyża zdjęty. Wszystkiego się boi. Patrzy do lustra. Widzi siebie. Pod procent śmierci na mój mamy żywot wypisz czek. WITAJ, KURWA, XXI WIEK!

plaszcz

założyciel

klimat

spacerkiem

plaszcz

druciany

miążen

był

że aż

wygodnie

mi się ten

suszowac

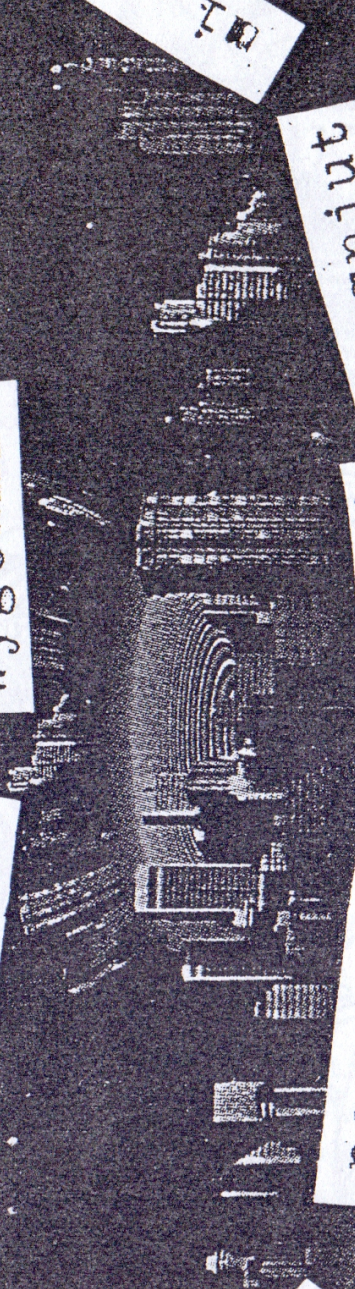
po pustyni

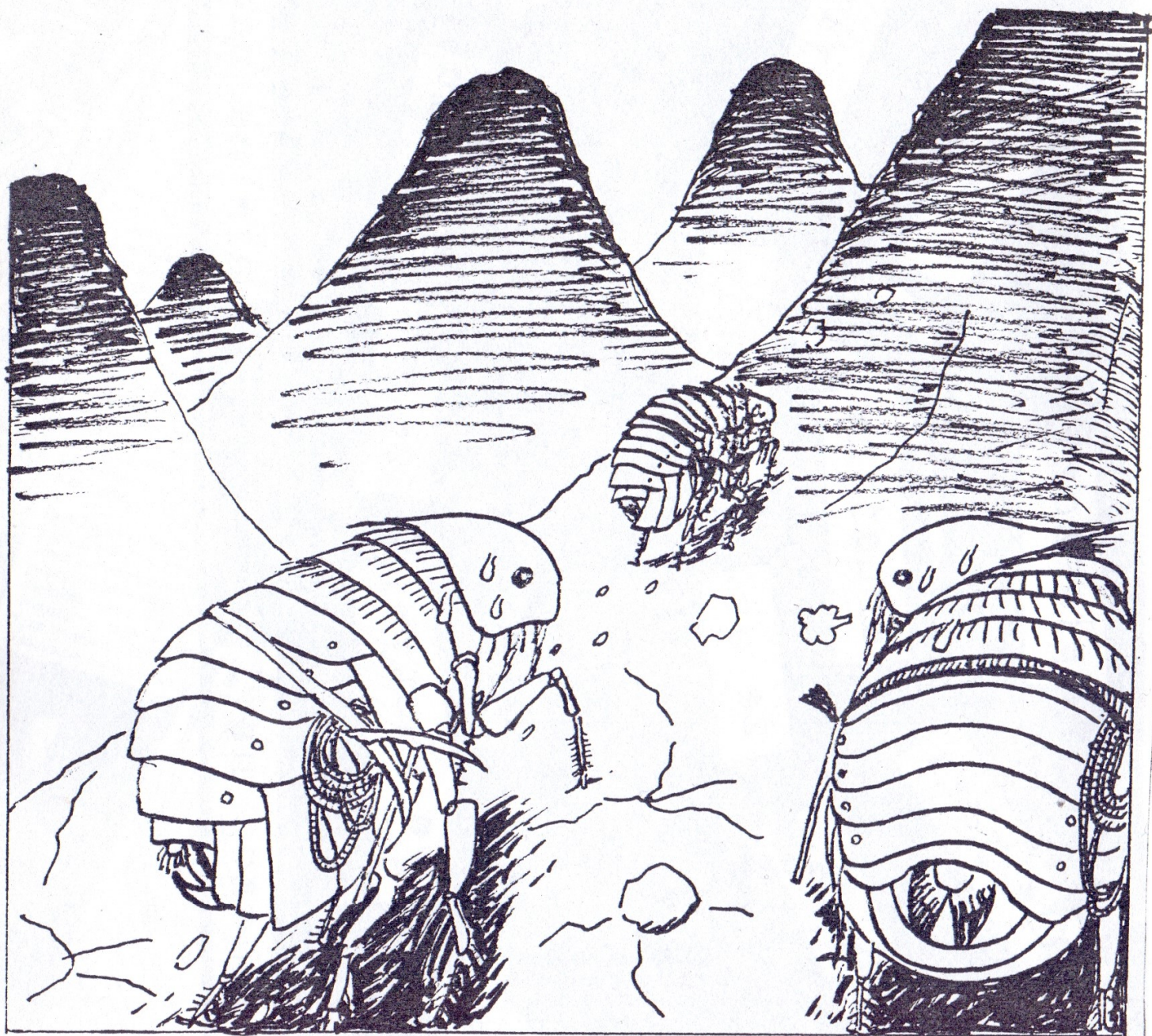
że aż

pogniut

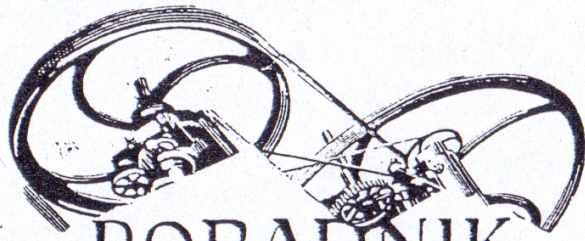
swiecacy plaszcz no i

nie ma nas...



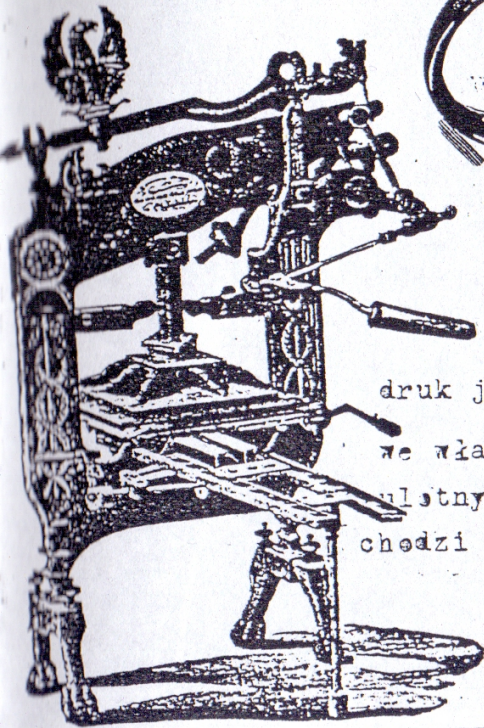


„Że też akurat nam
musiał się trafić pryszczaty...!”

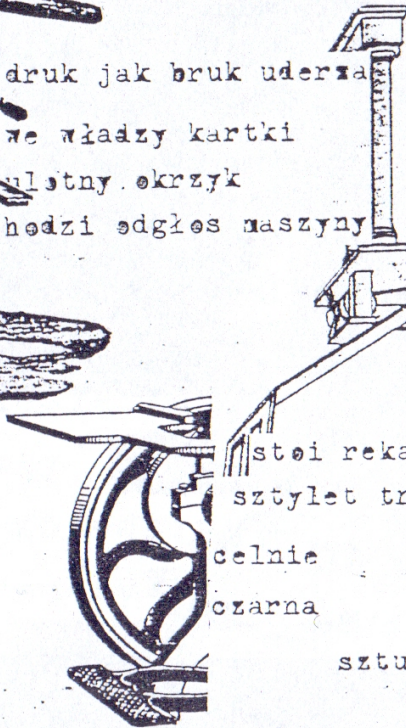


PORADNIK GRAFICZNY

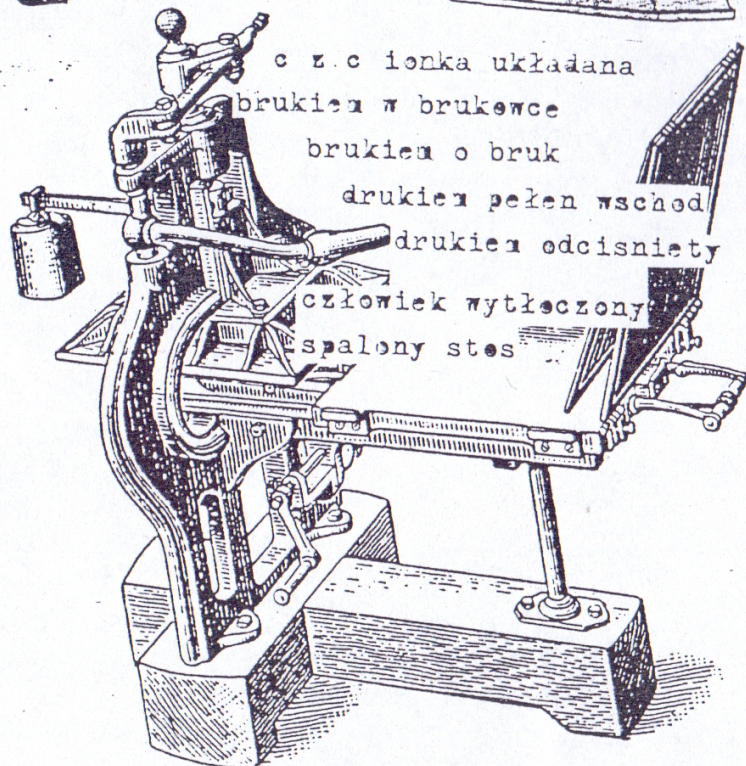
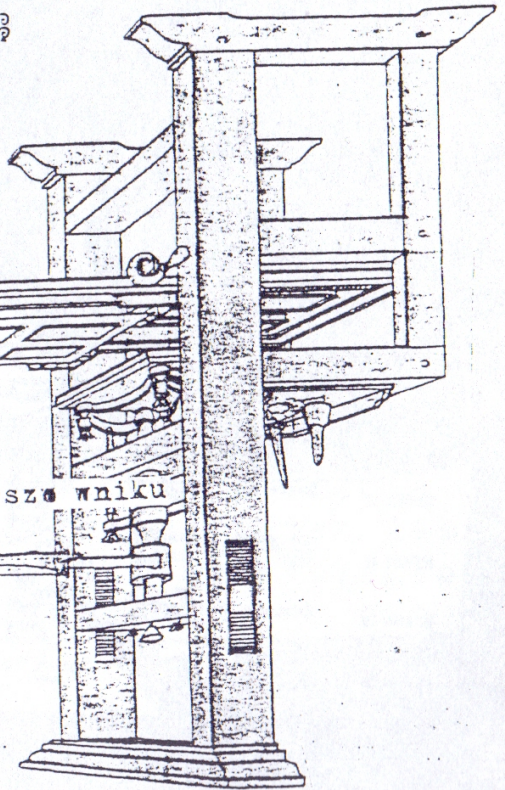
© MIESIĘCZNIK • POSWIECONY • DRUKU
© KARTSTWU I GALEZJIOM • POKREWNYM ©



druk jak bruk uderza
we władzy kartki
ulstny okrzyk
chodź edgłos maszyny



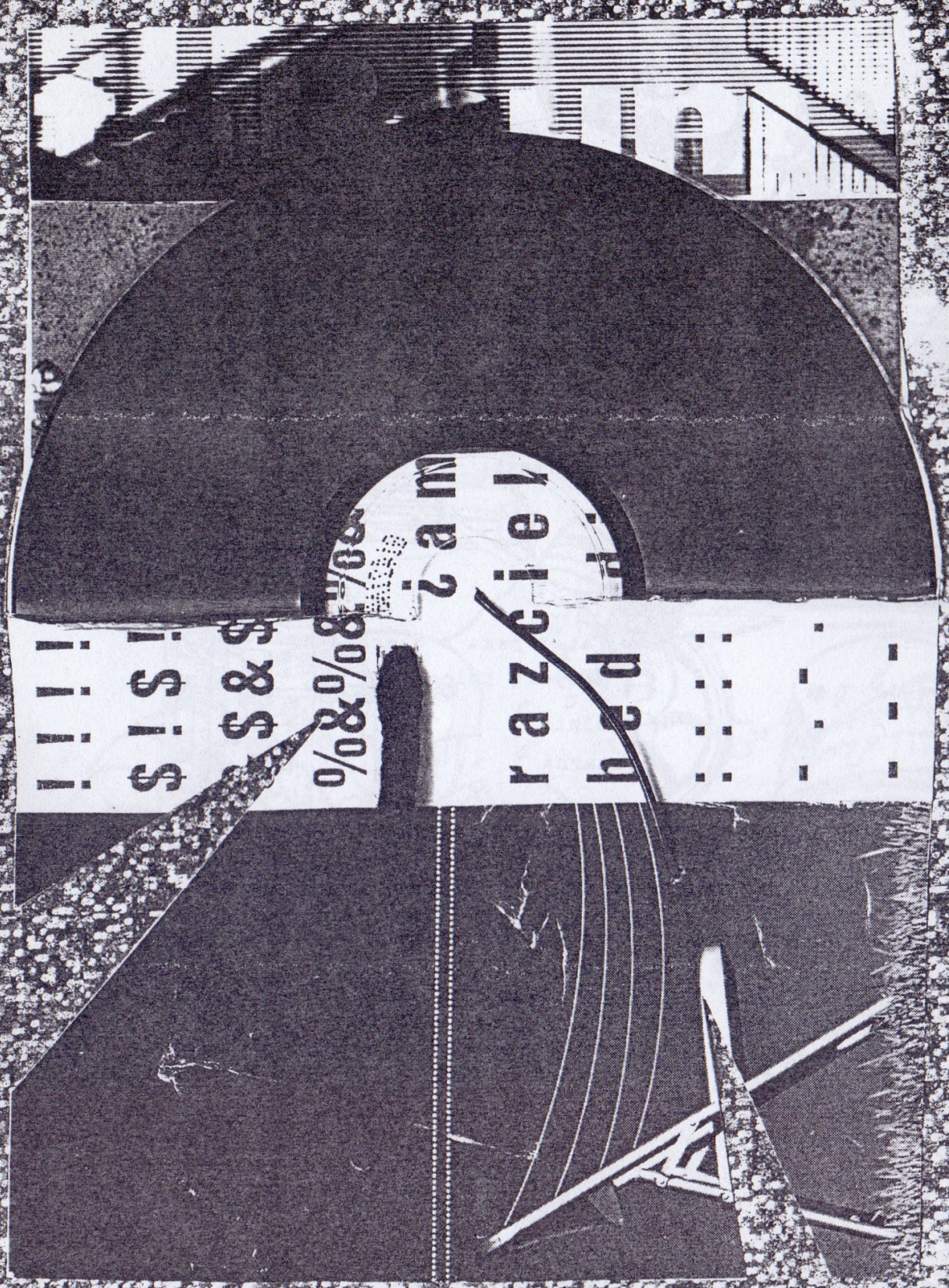
stoj reka w wiersze wniku
sztylet tniesz
celnie
czarna
sztuka



c z c ionka układana
brukiem w brukowce
brukiem o bruk
drukien pelen wsched
drukien odcisniety
człowiek wytłoczony
spalony stes



<toś tw
pdcisku
pożegn
rozu sir
mogła
atla i gr
etrza, k
żony de
's dęby,
is księ
inu, ko
skadam
nicę dni
oliczyć s
m, do u
ny gest
ego kop
je imię,
węż. Z
śpiący
łomkni
zą ci ob
na nov
śniegu
tórym



12 aPOSTOŁÓW

Było nas dwunastu
szczaliśmy na bruku
Jeden był Japończyk
Więc zroził seppuku

Było nas sześcioro
Mieliśmy iść kraść
Nagle jeden powiedział
że woli iść spać

Szliśmy w jedenastu
Graliśmy kapslami
Nagle jeden musiał iść
Odszedł z rodzicami

Było nas pięcioro
Gwizdaliśmy pieśń
Nagle jeden się odwrócił
i powiedział: „cześć”

Było nas dziesięciu
Goniliśmy koty
Nagle jeden zbiedniał
Poszedł do roboty

Było czworo chłopca
Biegliśmy przez las
Ale z lasu wybiegło
Tylko troje z nas

Było nas dziewięciu
Spaliśmy na dachu
Rano jeden odszedł
Podobno ze strachu

Była nasza trójka
pisaliśmy „dupa”
Lecz po „pe” w naszej bandzi
Mieliśmy już trupa

Było nas ośmioro
łowiliśmy ryby
myśleliśmy że jeden
Topi się na niby

Byłem ja i kumpel
Śmialiśmy się wciąż
Ze mnie nadal dureń
Za to z kumpla mąż

Było nas siedmioro
Szczypaliśmy dziewczki
Ale jeden nie wstał
Gdy dostał z konewki

Skoro byłem sam już
Starczyło by tego
Ale w środę napotkałem
Tege trzynastego.

NASZ PAPIEŻ

ŁEŻ

przykładał

łapę



całe życie poszukuje

swojego idola. potrzebuje takiego ideału bym czuł się

upodobania seksualne. a także

tak w stu procentach.

jestem sobą.

marzenia.

Ze

mieć identyczny.

będę dumny

wiedział że żyje.

będę wspaniale.

pożycie

kopiuje wygład. myślenie. zalety. wady. nawet sen

dopiero jego zachowanie.

hobby. wtedy

spełniony następując



W i a k a N A

Chwytając mocno za szyję, obleciał wszystkich tchórz,
trzeci dzień ze mną pije mój zbawiciel - Anioł Stróż.

Osaczeni nikotyną, niezrażeni faktem śmierci,
na pohybel w mojej duszy krwawe pogo tańczą *czerci*.

Zwiędły więdmy w swym ukryciu, jak wiosenne wiazanki,
i nikt w życiu się nie dowiedział, jakie były z nich kochanki.

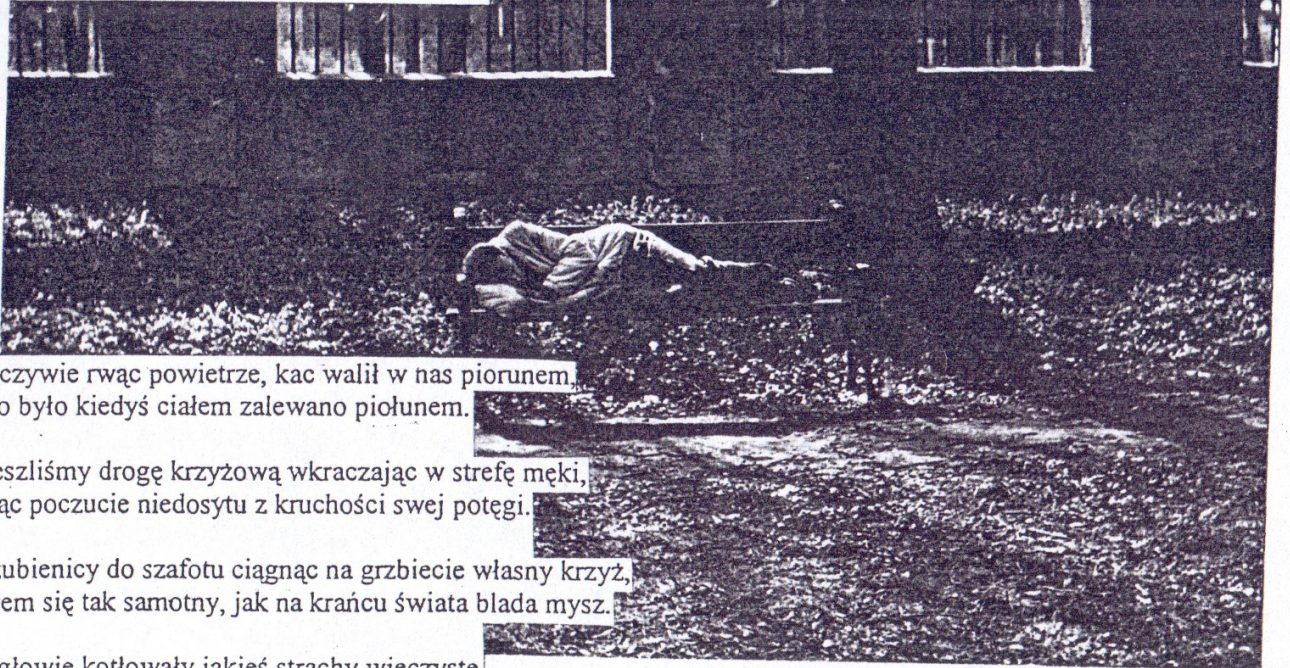
Niestrawione wstrętne skrzaty poszły won z mej chaty,
tylko ty ciągle ze mną: mój dobrodzieju, twórz skrzydlaty.

Na uczcie starych bogów, kryjąc słońce własnym cieniem,
piliśmy pustynny piasek i łykaliśmy kamienie.

Napoczęci w błotnej trzcinie, ochrzczeni żelazem,
uwięzieni w ziemskiej, zawsze obok, zawsze razem.

Zalani, na czworakach, przygniecieni niebiosami,
wyliliśmy przeraźliwie piękną Pieśń nad pieśniami.

Ogłosiliśmy krucjatę, wojnę świętą, na browara,
gdy się palił z raną świat i zniknęła z serca wiara.



Łapczywie rwąc powietrze, kac walił w nas piorunem,
to co było kiedyś ciałem zalewano piołunem.

Przeszliśmy drogę krzyżową wkraczając w strefę męki,
mając poczucie niedosytu z kruchości swej potęgi.

Z szubienicy do szafotu ciągnąc na grzbiecie własny krzyż,
czułem się tak samotny, jak na krańcu świata blada mysz.

I w głowie kotłowały jakieś strachy wieczyste
niczym koktajl młotowa w duszy antyglobalisty.

Przez nerwice i zawały oczekując czegoś nowego,
rozebrany przed lustrem, sam na sam z własnym ego...

= P O D B O J K O S M O Z U =



Wystawa wielkich nazwisk

OFIAR 18-LATKA

Twoje Potrzeby

Komórkowy portal

HISTORII?

KREMÓWKA

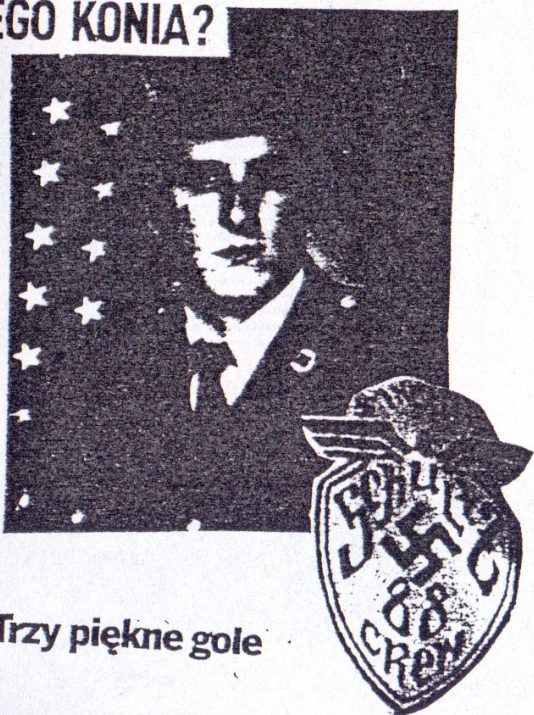
WASZYM

BURDEL

DOKOŁA CZASU

O doskonałości

**KTO DOBIJE
TEGO KONIA?**



Trzy piękne gole

Trąba powietrzna
POCAŁUNEK ŚMIERCI

**Sterylizacja
wszystkich pitbulli**
**9-letni chłopiec
pierwszą ofiarą**

zabójca EGO

COŚ NIEMIŁEGO

Robi show o słońcu

fabryką podpasek w okolicach Moskwy

Przestrzegajmy ustalonych reguł

Sam to zrozumiesz za kilkadziesiąt lat

czas ich dżihadu

słony i za tłusty

Z wyświechtanymi hasłami na ustach

W MASOCHISTYCZNYM ODRUCHU

Wojtyła robi

Ze śmieci i ziemniaków

jaja i dziewczynę

Po rajstopach w sprayu

wręczając bukiet

beznadziejnym paluchem

Bożena Łopacka

ZGNIOTŁA BIEDRONKĘ

Kwaśniewski wołał

martwego naskórka

**Polskie siatkarki wzięły
księdza proboszcza**

mnożą się

będzie ich znacznie więcej.

Na głowie rzecz jasna

na to moja kotka

TURYSTYKA

NIE MA

SENSU

Aktywność seksualna dobrze im robi.

TWY y y y y y y y
TWA HA M

